Nr 397. **Kraków, Wtorek 31 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Powodzie w Ameryce.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Nowy Jork. Powódź rzeki Santa Catharina w okolicy Monterey dokonała ogromnych spustoszeń. W sobotę rano nagle ogromne masy wód pojawiły się na rzece, porywając domy, położone na wybrzeżu południowem. Ludzie, stojący na wybrzeżu północnem, nie byli w możności nieść pomocy. — Tysiące ludzi straciło mienie. **Liczba zatopionych wynosiła do 1200. Szkoda w materyale szacowaną jest na 20 milionów dolarów.** Władze miejskie w Monterey daremnie silą się nieść dotkniętym powodzią ratunek. — Od wczoraj woda zmniejsza się, niebezpieczeństwo minęło. Od niedzieli wieczorem **wydobyto 500 zwłok.**

Berlin. Z Meksyku telegrafują, że kilka okolic tamtejszych nawiedziły wielkie powodzie. — Liczba ofiar w ludziach przekraczać ma **800.**

Cesarz w Bregencyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*.)

Bregencya. Pociąg dworski przybył tu wczoraj o godzinie 12 w południe, witany muzyką obywatelską, która odegrała hymn ludowy i okrzykami zebranej publiczności. Cesarz ze świtą udał się do namiotu wzniesionego przed dworcem i przyjął reprezentanta starosty, radcę namiestnictwa dra Grafena. Po powitaniu przez starostę kraju Romberga i burmistrza, cesarz wsiadł do pociągu i udał się do budynku starostwa. Tam według tradycyjnego zwyczaju, z Bregenzer Wald ustawiła się straż honorowa w krajowych strojach.

Bregencya. Na powitanie starosty kraju Romberga odpowiedział cesarz w następujący sposób:

Z wielką radością z okazyi patryotycznej uroczystości przybywam znowu do mego kraju Przedarulanii i dziękuję za wspaniałe przyjęcie, jakie mi zgotowano. Sprawy kraju i zarządzenia dla pomyślności mego wiernego ludu budziły we mnie zawsze żywe zainteresowanie. Kraj może być pewnym mego poparcia.

Na przemowę burmistrza dra Kinza odpowiedział cesarz:

Po 25 latach znowu przybywam na ziemię mego wiernego miasta Bregencyi, aby wśród ludności wziąć udział w uroczystości stuletniej. Przyjmując z serdecznem zadowoleniem ponowny wyraz dawnej miłości i przywiązania, zapewniam rozwijające się miasto o mej trwałej łasce i mej stałej opiece.

Bregencya. Zaraz po przybyciu do kwatery, monarcha udał się do wielkiego salonu, gdzie nastąpiło przyjęcie dygnitarzy dworu i państwa, posłów do Sejmu przedarulańskiego, wyższych urzędników państwowych i deputacyi obrońców kraju z r. 1859. Starosta kraju Romberg wygłosił przemowę do monarchy, podnosząc doniosłość uroczystości i wspomniał o walecznych czynach Przedarulańczyków i Tyrolczyków, którzy zrzucili więzy obcego panowania.

Cesarz odpowiedział:

Moi kochani Przedarulańczycy! Z podziękowaniem i radością przyjmuję wasz hołd. Jest on mi rękojmią, że miłość do ojczyzny i wierność do mego domu, która przed stu laty waszych przodków ożywiła do bohaterskiej walki przeciwko przemocnemu nieprzyjacielowi, także i dziś w was niezmiennie żyje. Wspomnieniu o tych bohaterskich, pełnych poświęcenia czasach, wspomnieniu o tych dzielnych mężach, którzy w r. 1809 życie i mienie nieśli na szaniec, aby pozostać przy mym domu, wspomnieniu temu przypisać należy przedewszystkiem dzisiejszą moją tutaj obecność. Tem większą radością napełnia mnie, że przy tej sposobności mogę widzieć pomyślność kraju i przekonać się o waszej pilności i pracowitości, przez co waszą ojczyznę postawiliście w równej mierze z największemi obszarami przemysłowemi mego państwa. To dążenie, jakoteż rozwój rolnictwa, co dla kraju, położonego w górach, jest głównem źródłem zarobku, mogą być zawsze pewnemi mego poparcia. Zachowajcie cnoty waszych ojców, uczcie wasze dzieci czci bożej, miłości pracy i przywiązania do ojczyzny, a przyszłość Przedarulanii będzie błogosławioną. I wszyscy, którzy tutaj stoicie, i wasze rodziny tam w kraju, bądźcie pewni mej trwałej łaski i przyjmijcie me serdeczne podziękowanie za to wspaniałe przyjęcie, jakieście mi zgotowali. Bóg z wami!

Następnie proboszcz Fink złożył hołd monarsze, na co monarcha odpowiedział:

Z równą radością jak w Insbruku, widzę tu dziś weteranów z r. 1859, koło mnie zebranych. Ze wzruszonem sercem wspominam, jak Przedarulańczycy wówczas byli gotowi bronić ojczyzny. Moneta pamiątkowa dla Tyrolczyków i Przedarulańczyków niech będzie widomym znakiem mego patryotycznego przywiązania i wierności. Bądźcie pewni mej przychylności na przyszłość.

Bregencya. O godz. 3 cesarz ze świtą, w której znajduje się także prezydent ministrów bar. Bienerth, udał się do pawilonu cesarskiego i zajął miejsce w loży. Przed cesarzem zaczęły przesuwać się pierwsze grupy pochodu historycznego; zakończenie pochodu tworzyła alegoryczna grupa.

Bregencya. Wczoraj wieczorem całe miasto, wybrzeże jeziora i okoliczne wzgórza były wspaniale iluminowane. Cesarz na Molo przypatrywał się tej iluminacyi; o godz. 9 wieczorem opuścił Molo i udał się do swojej kwatery.

Z Grecyi.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Aten: Panuje tutaj zupełny spokój. Po utworzeniu nowego gabinetu, wojska, które przedwczoraj brały udział w demonstracyach, wczoraj powróciły do koszar, gdzie ogłoszono im dekret o amnestyi dla oficerów i żołnierzy. W czasie demonstracyi nie przyszło do żadnego wypadku.

Ateny. Żandarmerya ateńska i oficerzy ateńskiej dywizyi ogłosili solidarność i razem ze zbrojnymi studentami przeciągali ulicami miasta.

Ateny. Korpus oficerski podzielił się skutkiem ostatnich wypadków na dwa obozy. Część oficerów oświadcza, że nie może nadal popierać swych postulatów w całej pełni i żąda zastąpienia następcy tronu na stanowisku szefa sztabu generalnego inną odpowiedzialną osobą.

Paryż. Zastępca dziennika „Gaulois" rozmawiał onegdaj z ateńskim deputowanym Skuses, który powraca do Aten. Skuses oświadczył, że ruch w Atenach nie ma antidynastycznego charakteru, Król Jerzy był zawsze popularny. — W każdym razie uznaje wielkie zasługi, jakie król koło kraju położył. Cały ruch odnieść należy do usiłowania odnowienia sił obronny kraju na lądzie i morzu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Sofii: Wypadki w Atenach śledzono tu z wielkiem zainteresowaniem. W pewnych kołach uważano te wydarzenia za pewnego rodzaju wymuszenie na Europie i wskazywano na polityczny moment pokrewieństwa greckiej dynastyi z pewnymi dworami w Europie.

Telegramy

z dnia 31 sierpnia.

Wiedeń. Serbski minister spraw zagr. Milovanowicz miał konferencyę z hr. Aerenthalem. Przedmiotem było wdrożenie rokowań celem zawarcia traktatu handlowego.

Cła na zboże.

Wiedeń. Jak „N. Fr. Presse" donosi, węgierski minister handlu oświadczył, iż rząd austryacki dotąd nie zwrócił się do Węgier w sprawie zniesienia ceł na zboże. Jak słychać, rząd austryacki nie podejmie na razie żadnych kroków w tej sprawie, gdyż stoi na stanowisku, że rezolucya komisyi gospodarczej Izby posłów stała się skutkiem zamknięcia Izby posłów bezprzedmiotową. Dopiero gdy pełna Izba uchwali w jesieni zniesienie ceł, rząd austryacki rozpocznie rokowania z Węgrami. Z tego widać, że cała akcya komisyi gospodarczej nie odniosła skutku.

O samodzielny bank węgierski.

Budapeszt. Prezydent Sejmu węgierskiego Justh odbył konferencyę ze swymi zwolennikami politycznymi, w toku której oświadczył, że znajdzie sposób, aby zmusić Kossutha do jasnego zaznaczenia swego stanowiska w sprawie bankowej. Kossuth musi się zdeklarować, czy chce walczyć obok grupy Justha o samodzielny bank węgierski.— Kwestyę tę poruszy on na zebraniu w Aradzie.

Balony Zeppelina.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi, że cesarz Wilhelm miał wydać wczoraj rozkaz statkowi powietrznemu „Zeppelin II", aby był gotów do odjazdu i zastąpił statek „Zeppelin III" w locie nad jeziorem Bodeńskiem w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa. Z Kolonii donoszą, że o podobnym rozkazie cesarza Wilhelma nic nie wiadomo.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. — Wszyscy przywódcy stronnictw i prezydent komisyi otrzymali liczne telegraficzne wezwania utrzymania koalicyi.

Rosya i Turcya.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi, że dziennik „Tanin", zbliżony do rządu, ogłosił wczoraj cyrkularz rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu Czarykowa do rosyjskich konsulów w Turcyi. W nocie tej poleca się przedstawicielom Rosyi utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Turcyą. Władze konsularne mają w przyszłości traktować kapitulacye, jako instytucye, które w przyszłości mają być zniesione, zwłaszcza Rosyanie mają w przyszłości uiszczać podatki władzom tureckim na równi z ludnością otomańską.

Według „Tanina" miał także francuski ambasador wydać podobne polecenie. Wiadomość „Tanina" nie jest dotąd oficyalnie potwierdzona; gdyby tak było w rzeczywistości, jak dziennik „Tanin" donosi, dowodziłoby to, że Czarykow zainicyował już czynnie politykę utrzymania jaknajprzyjaźniejszych stosunków z Turcyą.

Z Persyi.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: 50 strzelców odeszło do Urmii dla wzmocnienia straży rosyjskiego konsulatu.

Katastrofa w kopalni.

(*Koresp. „Nowej Reformy"*).

Sosnowiec, 29 sierpnia.

Dziś rano o godz. 4 zaalarmowaną została osada górnicza w Zagłębiu Dąbrowa wstrząsającą wieścią, iż kopalnia tamtejsza nazwiskiem „Jan" została nagle zalana wodą. Olbrzymi napływ wód do podziemi kopalni, buchając z niezwykłą siłą, unieruchomił wszystkie pompy, tak, że zaledwie jedna i to najmniejsza została zdatną do akcyi ratunkowej.

Na wieść o katastrofie pospieszyły na pomoc wszystkie pogotowia ratunkowe z okolicznych kopalń. Akcyę ratunkową rozpoczęto już o godz. 5 rano, wśród niezwykłych trudności i przeszkód. — Straże ratunkowe, podzieliwszy się na dwa oddziały, rozpoczęły akcyę równocześnie w dwóch szybach, jakie kopalnia „Jan" posiada. Ratunek musiał jednak skoncentrować się jedynie przy starym szybie, gdyż zwykły szyb wchodowy został na wysokość 5 metrów zalany wodą, uniemożliwiającą pracę. Mimo wszystko akcyę ratunkową przy zastosowaniu aparatów wytężono do ostatecznych granic, gdyż w zalanych podziemiach w chwili katastrofy przebywało 25 górników, których życie znajduje się w groźnym niebezpieczeństwie.

Na wiadomość o katastrofie nadpłynęły na miejsce tłumy ludności z okolicy, oblegając kopalnię. Przed kopalnią rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy po kilku godzinach gorączkowej pracy okazało się, iż nie ma żadnej nadziei uratowania górników w kopalni. Straż ratunkowa po drabinach dotarła starym szybem do wnętrza kopalni, tu jednak natrafiono również na wielkie masy wody, zalewające wszystkie chodniki podziemia kopalni.

Przyczyną katastrofy było przebicie ściany do sąsiedniej kopalni „Mikołaj", skąd woda wdarła się do kopalni „Jan".

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili, jeden z górników, będących w chwili katastrofy wewnątrz kopalni, został szczególnym zbiegiem okoliczności uratowany. Oto w chwili wybuchu górnik ten znajdował się w podziemiu w pobliżu szybu i woda wybuchając, wraz z wyrzaconemi belkami wyrzuciła go do szybu, skąd wydobyto nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym, potłuczonego i poranionego ale żyjącego.

Do południa akcya ratunkowa, mimo wszelkich wysiłków i walki z groźnym żywiołem, nie postąpiła naprzód. Dzienniki miejscowe wydały nadzwyczajne dodatki i wysłały na miejsce katastrofy sprawozdawców.

Z Podgórza.

I.

(Rok inwestycyj. Wodociągi. Tramwaj elektryczny. Budowa szkoły i kościoła.

Rok obecny w rozwoju miasta Podgórza ma nader doniosłe znaczenie. Podjęto rozwiązanie szeregu problemów natury ekonomicznej, kulturnej i humanitarnej, stwarzających nowe ogniska życia przemysłowego i umysłowego i zarazem zaspokajających żywotne potrzeby mieszkańców. Intenzywna gospodarka miejska chlubnie zapisuje się obecnie w kronikach rozwoju miasta, rokującego piękną przyszłość ze względu na swój charakter przemysłowy. I tak, obecnie zapowiada się nader pomyślnie rozwiązanie kwestyi, dla Podgórza najdonioślejszej może, mianowicie zaopatrzenie miasta w zdrowa i dobrą wodę.

Budowa wodociągów od szeregu już lat stała na porządku dziennym obrad zarządu miasta i Rady miejskiej, nie mogąc dla wielu względów, głównie natury finansowej, doczekać się zrealizowania. — Obecnie wodociągi w Podgórzu są kwestyą już załatwioną zasadniczo i tylko względy natury technicznej mają zostać teraz rozstrzygnięte. Mianowicie ma być zadecydowane, czy wodociągi podgórskie mają być rozszerzeniem sieci rurociągów Krakowa, czy też Podgórze przystąpi do budowy samoistnego wodociągu, sprowadzając wodę z okolicy. Celem rozstrzygnięcia tych dwóch alternatyw, rozpoczęło miasto gorączkową pracę. Nawiązano pertraktacye z Krakowem, o rezultatach i przebiegu których już kilkakrotnie pisaliśmy, oraz przystąpiono do badań wstępnych dla budowy wodociągu samoistnego, przedstawiającego dla Podgórza znacznie większe korzyści. W roku ubiegłym poszukiwania za wodą prowadzono w okolicy Tyńca pod kierunkiem rzeczoznawcy inżyniera Włodz. Dziakiewicza, któremu w bieżącym roku powierzono również roboty te w całym zakresie. W Tyńcu wykopano kilka studzien, odnaleziona jednak woda nie odpowiadała pod względem jakościowym, a przedewszystkiem ilościowym obliczalnemu zapotrzebowaniu miasta.

Wobec tego zwróciło się miasto o wskazówki do geologów prof. dra Grzybowskiego i doc. dra Wójcika z Krakowa, którzy po żmudnych badaniach gruntu odnaleźli w okolicy Kurdwanowa w gruncie pod pokładem jurajskim znaczne zasoby wody. Woda ta w rozbiorze chemicznym okazała się znakomitą, a co do ilości istnieje według badań geologów uzasadnione przypuszczenie, iż w głębokości 180 metrów, to jest bezpośrednio pod pokładami jurajskiemi, istnieje olbrzymi zbiornik umiejscowionych wód źródlanych, ujętych nieprzepuszczalnym wałem, co każe wnosić, iż zbiornik ten będzie niewyczerpany. Wobec tego rozpoczęto roboty wiertnicze w Kurdwanowie. Roboty te postępują szybkiem tempem za pomocą wieży wiertniczej systemem naftowym. Prace wiertnicze prowadzi inżynier górniczy, p. Stanisław Nowak z Krakowa, pod naczelnem kierownictwem inż. Dziakiewicza. Do dziś osiągnięto głębokość 70 metrów, a w październiku można oczekiwać definitywnych rezultatów badań.

Subkomisya wodociągowa Rady miasta Podgórza odbyła w dniu 27 b. m. posiedzenie, na którem inż. Dziakiewicz przedłożył plan generalnego projektu całej trasy wodociągowej w profilu. Według tego planu zbiornik na wodę musi być zbudowany, nie jak pierwotnie projektowano na Krzemionkach, lecz w Woli Duchackiej, o 15 metrów wyżej położonej od Krzemionek. Z tego miejsca będzie można zaopatrywać w wodę naturalnem ciśnieniem zabudowania na Krzemionkach. Jest to nader doniosły moment w całym projekcie, gdyż obecnie z powodu rozszerzenia rejonów fortecznych, Podgórze właśnie rozwinie się w kierunku Krzemionek. Inż. Dziakiewicz z upoważnienia komisyi wodociągowej, udaje się do Pragi do fabryk pomp firmy Ruston, celem fachowego wywiadu i zapoznania się z najnowszemi wynalazkami i systemami w tej dziedzinie przemysłu, tak n. p. z pospiesznemi pompami, ciągnącemi 40 litrów w 1 sekundzie.

Drugą nader doniosłą dla miasta sprawą jest projektowane zaprowadzenie sieci linii tramwaju elektrycznego, łączącego wszystkie odległe punkta miasta, a mianowicie od stacyi Podgórze-Płaszów aż do Bonarki. Magistrat podgórski wniósł w kwietniu b. r. podanie do ministerstwa kolei o udzielenie koncesyi na wstępne roboty techniczne dla budowy tramwaju elektrycznego w Podgórzu. Ministerstwo koncesyi udzieliło i kwestya tramwajowa weszła w stadyum niedalekiego urzeczywistnienia. Obecnie pozostaje miastu przygotowanie trasy i planów pod linie kolei elektrycznej, poczem w roku przyszłym budowa mogłaby być rozpoczętą. Linia tramwajowa w Podgórzu biegłaby od Płaszowa łącząc z miastem stacyę kolejową, ulicami: Wielicką, Lwowską, przez Rynek gł. i Kalwaryjską aż do stacyi Bonarki, z odgałęzieniami do mostu III, do obecnego starego mostu i do nowego mostu, projektowanego przez rząd w przedłużeniu ulicy Krakowskiej na Kazimierzu vis-à-vis Sokoła w Podgórzu. Dyrekcya krakowskiej Spółki tramwajowej, na wiadomość o udzieleniu Podgórzowi koncesyi na budowę tramwajów, odniosła się do magistratu podgórskiego, proponując połączenie linij krakowskiego tramwaju przez te 3 mosty z liniami podgórskimi.

W dziedzinie kulturnej zyskuje Podgórze wielki gmach ludowej szkoły miejskiej, mającej zaradzić dotkliwemu przepełnieniu w nielicznych szkołach. Budowa szkoły jest już zupełnie przygotowaną i miasto oczekuje tylko zezwolenia Wydziału krajowego na zaciągnięcie pożyczki na pokrycie budowy.

Budowa nowego kościoła jest już na ukończeniu. Konsekracya kościoła ma się odbyć we wrześniu.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 31 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Rajmunda w. i Paulina bm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 55, zachód o godz. 6 m. 26; długość dnia godzin 13 min. 31.

Teatr miejski w Krakowie: „Noc listopadowa".

Teatr ludowy: „Bojomir i Wanda" i „Wiesław".

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne".

Pielgrzymka polska do Jerozolimy. Z Tryestu otrzymujemy następującą depeszę: Przedwczoraj przybyła tu pielgrzymka polska w powrotnej drodze z Jerozolimy. Pielgrzymka przybędzie do Krakowa we wtorek 31 b. m. w godzinach między 7 a 8 wieczór

Zajście na dworcu kolejowym. W niedzielę wieczór o godz. 11 przed odejściem pociągu lwowskiego, rozegrało się na dworcu kolejowym burzliwe zajście na tle wyznaniowym. O godz. 11 na peron dworca przybyła znaczna ilość żydów, rzekomo w pościgu za zbiegłą neofitką, która właśnie miała znajdować się w pociągu. Żydzi oblegli pociąg a przywódca tłumu, jakiś adwokat dr Luchs z Krakowa, zażądał od agenta policyjnego, pełniącego służbę na dworcu, aby ten zatrzymał w pociągu dziewczynę jadącą w towarzystwie dwóch zakonnic. Dziewczyna ta miała być według podania żydów wykradzioną z domu i uprowadzoną przez SS. Felicyanki. W pociągu rzeczywiście znajdowała się 14-letnia dziewczyna w towarzystwie zakonnic.

Rzekomy Luchs wtargnąwszy do przedziału, pragnął ją zabrać. To oburzyło siedzącą w przedziale publiczność i ta wzięła w obronę dziecko, przybierając wobec żydów groźną postawę. Urzędnik ruchu p. Klein, przybyły na miejsce zajścia, stwierdził, iż dziewczynka nazywa się Marya Kiełbówna, jest córką organisty z Radomskiego w Królestwie Polskiem, a nie neofitką, uprowadzoną z domu przez zakonnice. — Wobec tego urzędnik zawezwał rzekomego Luchsa do opuszczenia wagonu. Z fanatycznym interpelantem spisano protokół. — Pociąg odszedł z powodu zajścia ze znacznem opóźnieniem.

Na drugi dzień obiegały miasto przesadzone pogłoski o napadzie żydów na neofitkę.

Samobójstwo. Nazwisko obywatela, który w niedzielę wieczór w ogrodzie swoim na Półwsiu Zwierzyckiem wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował odebrać sobie życie, jest Wawrzyniec Łazarski, b. wójt gminy Półwsie Zwierzynieckie. Odwieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny w stanie beznadziejnym, wkrótce życie zakończył.

Wczoraj rano odwieziono zwłoki ś. p. Łazarskiego do zakładu medycyny sądowej, gdzie przed południem dokonano sekcyi zwłok, która jak słychać, stwierdzić miała u denata początki choroby umysłowej. Początki tej choroby przejawiały się u ś. p. Łazarskiego silnym rozstrojem nerwowym, który doprowadził do katastrofy. Śmierć tragiczna ś. p. Łazarskiego wywołała poruszenie w szerokich kołach jego znajomych.

Zabity przez pociąg. Przed kilku dniami w pobliżu stacyi kolejowej w Szczakowej 13-letni Wit Biętas, usiłował z pociągu towarowego, będącego w ruchu, strącić węgiel. W czasie wskakiwania na wagon Biętas poślignął się i upadł tak nieszczęśliwie pod koła pociągu, że te urwały mu głowę. Biętas poniósł śmierć na miejscu.

Zjazd do kopalń w Wieliczce. Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 4 września po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. 2½ po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby, z użyciem windy parowej 6 kor. Bilet wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1½ po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·45, 8·45 i 10·05 wieczorem. Czysty dochód ze zjazdu przeznaczamy na cele Towarzystwa Czytelni ludowej w Wieliczce.

Rzekoma cholera w Wadowicach. W sprawie podejrzanego wypadku zgonu kupca Salomona Fischgrunda w Wadowicach, podać jeszcze należy kilka szczegółów. Dnia 27 b. m. zachorował w Wadowicach znany trafikant Salomon Fischgrund i w godzinę później zmarł wśród nader podejrzanych objawów. Zawezwani do zmarłego lekarze orzekli, iż zachodzi tutaj wypadek cholery azyatyckiej. Wiadomość o tem wywołała w Wadowicach silne zaniepokojenie. Obostrzono środki ostrożności i wzbroniono publiczności wstępu do dwu kamienic przy miejscu, gdzie umarł Fischgrund. Ludność Wadowic wśród naprężenia oczekiwała na rezultat sekcyi.

Wieść o cholerze w Wadowicach dotarła tymczasem do Krakowa i policya krakowska zapytała burmistrza Wadowic dra Opydo o wyjaśnienie w sprawie zgonu Fischgrunda. Jak wiadomo, burmistrz zaprzeczył, jakoby zachodził wypadek cholery azyatyckiej. W czasie tym, jak się dowiadujemy, istota choroby i przyczyna zgonu nie była stwierdzoną, gdyż dopiero w sobotę lekarz powiatowy dr Bąkowski przesłał żołądek do szpitala św. Łazarza do bakteryologicznego zbadania. Ponieważ rezultaty badań do wczoraj rana jeszcze w Wadowicach nie były wiadome, niepokojące przypuszczenia silnie się wzmogły. Gorączkowo oczekiwano wieści z Krakowa, z rezultatem badań bakteryologicznych. — Wczoraj dopiero około godziny 11 przed południem nadeszła do starostwa wadowickiego depesza od dra Stanisława Droby, docenta bakteryologii i kierownika oddziału chorób zakaźnych szpitala św. Łazarza, zawiadamiająca, że w treści żołądka i jelit Fischgrunda bakteryj cholerycznych nie znaleziono. Trwoga, ciążąca nad Wadowicami, wiadomością tą została rozprószona.

W sprawie tej otrzymujemy ze Lwowa następującą depeszę:

W sprawie rzekomych wypadków cholery w Wadowicach otrzymało namiestnictwo następujące wiadomości telegraficzne:

Wadowice, 30 sierpnia. Wszyscy izolowani członkowie rodziny zmarłego wśród podejrzanych objawów S. Fischgrunda są dotąd zupełnie zdrowi.

Kraków, 30 sierpnia. W treści jelit zmarłego wadowickiego trafikanta S. Fischgrunda, oddanych do zbadania dnia 29 sierpnia, przy badaniu bakteryologicznem nie stwierdzono obecności bakteryj cholerycznych.

Powrót defraudanta. Ze Lwowa telefonują nam: Niedawno zbiegł z Tarnobrzega funkcyonaryusz pocztowy, Stanisław Kuryło, sprzeniewierzywszy wprzód około 7000 koron. Defraudant zgłosił się wczoraj w dyrekcyi poczt we Lwowie, gdzie ze zdefraudowanej kwoty zwrócił przeszło 6000 koron, a następnie sam oddał się w ręce policyi.

Przedłużenie wystawy częstochowskiej. Z Częstochowy telegrafują: Wobec powodzenia, jakiem cieszy się wystawa, komitet postanowił przedłużyć jej termin do dnia 15 października.

Z warszawskiego uniwersytetu. Do „Ruskiego Słowa" donoszą z Warszawy, że do tamtejszego uniwersytetu podano 400 prośb o przyjęcie. — Wolnych miejsc jest dwa razy tyle. W bieżącym roku będzie funkcyonował drugi kurs na wszystkich wydziałach. W ten sposób upłyną jeszcze dwa lata, zanim wykłady dojdą do normy. W bieżącym roku daje się zauważyć mniejsza abstynencya Polaków, niż w roku zeszłym. Rektor warszawskiego uniwersytetu pojechał do Petersburga w celu postarania się o zatwierdzenie ustawy dla mających się otworzyć przy warszawskim uniwersytecie wyższych żeńskich kursów.

Warszawska panama. „Now. Wremia" komunikuje ciekawe szczegóły o nadużyciach, popełnianych przez urzędników warszawskiego magistratu. Komisya naznaczona dla zbadania tych nadużyć wykryła, że urzędnicy magistratu grabili majątek miasta, podrabiali dokumenty kasowe, za łapówki obniżali podatki miejskie i pobierali pensye za dawno zmarłych urzędników. Rezultaty tych odkryć doprowadziły do samobójstwa radcę Miłobędzkiego oraz dwóch urzędników z lombardu miejskiego: Mieszczańskiego i Morawskiego. Przeprowadzenie śledztwa było bardzo trudnem, gdyż świadków usiłujących pomagać komisyi przy wykrywaniu nadużyć, albo terroryzowano groźbą usunięcia ze służby, albo przekupywano obietnicą szybkiego awansu, jeżeli ukryją przed komisyą wszystko, co im w tej sprawie jest wiadomem. Jako głównego winowajcę podaje korespondent „Now. Wremia" prezydenta miasta Zarembę, którego przeszłość służbowa stanowi jeden nieprzerwany szereg przestępstw kryminalnych i służbowych. Zaremba po skończeniu szkoły elementarnej wstąpił jako pisarz do naczelnika powiatu. Wypędzony stamtąd za udzielanie informacyj, zaczerpniętych z tajnych dokumentów, pomimo to dostaje wkrótce posadę sekretarza komisarza włościańskiego, skąd go znów wydalają za kradzież tajnych dokumentów. Nie przeszkadza mu to jednak zostać urzędnikiem w zarządzie gubernialnym w Suwałkach,

gdzie niedługo popasał, gdyż za udzielenie dostawcom cen licytacyjnych ukarany zostaje przeniesieniem do Wołkowyszek. W roku 1899 sąd kryminalny skazuje go na 8-miesięczne więzienie, a w kilka lat później rząd mianuje go prezydentem miasta Warszawy i daje mu sposobność do szerszego rozwinięcia wrodzonych a przez długoletnie doświadczenie wyrobionych uzdolnień.

Napad na posłów. Z Zagrzebia telegrafują: Posłów Winkovicza, Lukinicza i Pribicevicza na stacyi Dragostivi oczekiwali chłopi, którzy wśród okrzyków „Precz z koalicyą, niech żyje banus" obrzucili posłów zgniłemi jajami. Na następnej stacyi przygotowano dla posłów podobne „przyjęcie", urzędnicy jednak wczas temu zapobiegli.

Proces zagrzebski. Z Zagrzebia telegrafują: Tutejszy trybunał skazał odpowiedzialnego redaktora „Obzora" nazwiskiem Grskovic, oskarżonego o oszczerstwo przez sędziego śledczego w procesie o zdradę stanu, na karę trzymiesięcznego więzienia, zamienioną na grzywnę 900 K.

Wright w Berlinie. Z Berlina telegrafują: Orville Wright dokonał wczoraj na polu Tempelhof wzlotu nowym aparatem i pozostawał 15 minut w wysokości około 30 m.

Cholera w Holandyi. Z Amsterdamu telegrafują: W miejscowości Gorinchen stwierdzono jeden wypadek cholery.

Pojedynek. Z Aleksandryi telegrafują: Austryacki wicekonsul Lotar bar. Heuser miał ubiegłego tygodnia zajście w klubie z pewnym adwokatem greckim, drem Kefala. Wicekonsul wyraził się bardzo niepochlebnie o męstwie Greków. Adwokat spoliczkował za to wicekonsula. Przyszło do pojedynku na bardzo ciężkich warunkach. Wskutek tego zajścia przeniesiono wicekonsula do Bajruth.

Car i jego policya. Pod powyższym tytułem rozpoczął Burcew w „Vorwaerts" druk szeregu artykułów, w których obiecuje rozwiać legendę, jakoby car rosyjski był tylko nieświadomem i z tego względu nieodpowiedzialnem narzędziem w rękach kamaryli dworskiej, lecz przeciwnie wykazuje, że jest on jaknajdokładniej powiadomiony o wszystkich ohydnych czynach, których policya rosyjska w walce z rewolucyonistami dokonywa lub dokonywać zamierza. Artykuły Burcewa oparte są na autentycznych raportach sporządzanych przez policyę carowi mniej więcej co dwa tygodnie w jednym egzemplarzu, noszącym nazwę „Carskiej Gazety". Po wyjaśnieniu okoliczności, w jaki sposób dowiedział się Burcew o istnieniu tego dziennika, pisze on:

„Jak powiadam, „Gazeta Carska" zajętą jest wyłącznie sprawami politycznemi lub raczej sprawami policyi politycznej. Z gazety tej widocznem jest, że w tej dziedzinie car o wszystkiem jest poinformowany i wie wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów. Ruch robotniczy, demonstracye, bezrobocia, prześladowania, aresztowania, deportacye, rozruchy chłopskie, nieporozumienia uniwersyteckie, nadzór nad emigrantami i zesłańcami, szpiclowskie węszenia, projekty nowych planów w ujęciu tych rewolucyonistów, na których trop policya wpadła, jednem słowem wszystkie epizody walki z rewolucyonistami i ludem rosyjskim są carowi komunikowane z niezwykłą ścisłością.

Po wydrukowaniu mych artykułów — pisze Burcew — niepodobna będzie dalej twierdzić, jakoby policya ukrywała przed carem swą działalność lub starała się ją osłonić. Car wie o tem, jak policya rosyjska kradnie listy, przytaczane w jego carskiej gazecie, jak wysyła robotników, biorących udział nawet w tych bezrobociach, o których sama zaświadcza, że przebieg ich był zupełnie pokojowy. Car wie o tem, jakim strasznym cielesnym torturom poddawano tych chłopów, którzy się odważyli mówić głośno o swych cierpieniach i t. d. „Carska Gazeta" daje dokładny obraz systematu szpiegostwa i prowokatorstwa, przeprowadzonego przez same władze, oraz wszystkich tych krwawych gwałtów, których Rosya jest widownią. Car wie dokładnie o istnieniu prowokatorów, czyta listy wykradzione rewolucyonistom w Rosyi i za granicę. — Jednem słowem policya zawiadamia dokładnie cara o wszystkich swych nikczemnościach. Co się tyczy listów, to dochodzi już do tego, iż przyłapywaną jest nawet korespondencya hr. Tołstoja. Ścisły nadzór, któremu znakomity ten pisarz rosyjski jest poddany, zajmuje w „Carskiej Gazecie" dużo miejsca. Wszystkie te twierdzenia — pisze Burcew — udowodnię cytatami z owej „Gazety carskiej". Obecnie stanie się dla całego świata widocznem, że właściwym naczelnikiem rosyjskiej tajnej policyi jest sam car.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Kazimierza Spałkiego z Przemyśla do Kamionki Strumiłowej, Stanisława Potockiego ze Stanisławowa do Brzeżan; komisarzy powiatowych Melchiora Weigla ze Stryja do Peczeniżyna, dra Arpada Chwalibogowskiego z Wieliczki do Krakowa, dra Stefana Iszkowskiego z Gródka Jagiellońskiego do Lwowa; koncepistę policyi Jana Krzysiaka ze Lwowa do Ropczyc; praktykantów konceptowych namiestnictwa Bronisława Komornickiego z Peczeniżyna do Krosna, Stanisława Pomirskiego ze Lwowa do Stryja, Zdzisława Pawlikowskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Jana Iwańczuka ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego i Romualda Budeniczka ze Lwowa do Nadwórny. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego Eliasza Mazura w Tarnobrzegu starszym oficyałem kancelaryjnym w Łańcucie, a kancelistę Hirscha Kräuzlera oficyałem kancelaryjnym w Krakowie.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował inspektora szkolnego we Lwowie Kazimierza Bruchnalskiego krajowym inspektorem szkolnym. — Minister oświaty przydzielił krajowego inspektora szkolnego Kazimierza Bruchnalskiego do służby w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Minister oświaty zamianował nauczyciela w gimnazyum w Dębicy Edwarda Klichenia rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum polskiem w Cieszynie.

Zmarli:

Tadeusz Smoleński, znany egiptolog, zmarł w Krakowie. Pogrzeb dziś o godz. 4 po południu z kościoła OO. Bonifratrów.

Stanisław Grzegorzewski, dyrektor zdrojowiska Druskienniki, umarł w Warszawie, przeżywszy lat 43. Ś. p. Grzegorzewski był znany w szerokich kołach obywatelskich w Królestwie Polskiem i na Litwie, jako wybitny rolnik i organizator instytucyi społecznych na Litwie.

Julian Kaliszewski, publicysta satyryczny, piszący pod pseudonimem „Klin", zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 64.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

Przełożyła Zofia Jachimecka).

(Ciąg dalszy).

4

„Bo z wszystkich naszych branek, dzieci, najpiękniejsze są Polki. Wesołe jak kotki, białe jak mleko! pod czarną rzęsą oczy ich błyszczą jak dwie gwiazdy. Przed półwiekiem, kiedy byłem młody, przywiozłem sobie z Polski brankę, która została moją żoną. Oddawna już jej niema, ale ciągle jeszcze przypominam ją sobie, gdy spojrzę w tę stronę.

„Daję błogosławieństwo synom, którzy uzbrojeni siedzą już na koniach. Pojechali; nadchodzi jesień, potem zima... Nie wracają. Stary Budrys myśli już, że polegli.

„Pośród śnieżystej zamieci zbliża się jakiś mąż, trzymając pod burką jakiś wielki ciężar.

— Jest to kubeł, — rzecze Budrys, — pełen nowogrodzkich rubli?...

— Nie ojcze. Przywożę wam z Polski synową.

„Pośród śnieżystej zamieci zbliża się jakiś mąż, chowając pod burką jakiś wielki ciężar.

— Cóż to dziecię, bursztyn wieziesz z Niemiec?

— Nie ojcze. Przywożę wam z Polski synową.

„Po śnieżystej zamieci zbliża się jakiś mąż, chowając pod burką jakiś wielki cieżar... Ale zanim pokazał swoją zdobycz, Budrys kazał zaprosić przyjaciół na trzecie wesele.

— Brawo! panię profesorze, — zawołał hrabia — dobrze pan mówisz po żmudzku, ale kto panu dał tę ładną dajnę?

— Jedna panna, którą miałem zaszczyt poznać w Wilnie u księżnej Katarzyny Pacowej.

— A ona się nazywa?

— Panna Iwińska.

— Panna Julka! — zawołał hrabia. — Szalona głowa! Powinienem był odgadnąć! Mój kochany profesorze, znasz pan język żmudzki i wszystkie uczone języki, przeczytałeś pan wszystkie stare książki, ale dałeś się pan oszukać dziewczynie, która czyta tylko romanse. Jak umiała tak panu przełożyła na język żmudzki jedną z pięknych ballad Mickiewicza, której pan nie czytałeś, gdyż nie jest ona starszą odemnie. Jeżeli pan chce, pójdę pokazać ją panu po polsku, albo jeśli pan wolisz doskonałe tłómaczenie rosyjskie, dam panu Puszkina.

Przyznaję się, że byłem jak osłupiały. Co za radość dla profesorów dorpackich, gdybym był opublikował jako oryginał dajnę o synach Budrysa!

Zamiast zabawić się mojem zakłopotaniem, hrabia z wykwintną grzecznością pospieszył zmienić temat rozmowy.

— A więc pan znasz pannę Julkę?

— Miałem zaszczyt być jej przedstawionym.

— I co pan o niej myśli. Proszę być szczerym.

— Jest to bardzo miła panienka.

— Tak pan sądzi?

— Jest ona bardzo ładna.

— Hm!

— Jak to! czyż oczy jej nie są przepiękne?

— Tak..

— Skóra białości prawdziwie niezwykłej?... Przypominam sobie jeden ghazel perski, w którym kochanek sławi delikatność skóry swojej kochanki. „Kiedy pije czerwone wino, mówi on, widać je, jak przechodzi wzdłuż jej gardła". Patrząc na pannę Iwińską, wspomniałem sobie te perskie wiersze.

— Być może, że panna Julka przedstawia taki fenomen, nie wiem jednak, czy ona ma krew w żyłach.. Ona nie ma serca.. Białą jest i zimną jak śnieg!..

Powstał i w milczeniu chodził jakiś czas po pokoju, tak jakby chciał ukryć swoje wzruszenie; potem zatrzymując się nagle:

— Przepraszam — rzekł — zdaje mi się, że mówiliśmy o poezyi ludowej...

— W istocie, panie hrabio.

— Mimo wszystko, trzeba przyznać, że ładnie przetłomaczyła Mickiewicza... „Wesoła jak kotka... biała jak mleko... oczy jej błyszczą jak dwie gwiazdy"... To jej portret.

— Czy nie jesteś pan tego zdania?

— Najzupełniej, panie hrabio.

— A co do tej psoty... zapewne bardzo nie na miejscu... biedne dziecko nudzi się przy starej ciotce... Prowadzi życie klasztorne.

— W Wilnie bywała w świecie. Widziałem ją na balu oficerów pułku...

— Ach, tak, młodzi oficerowie, oto towarzystwo jakiego jej potrzeba! Śmiać się z jednym, obgadywać z drugim, kokietować z wszystkimi... Nie chciałby pan oglądnąć biblioteki mojego ojca?

Poszedłem za nim do wielkiej galeryi, gdzie było dużo książek ładnie oprawnych ale rzadko otwieranych, co można było wywnioskować z kurzu pokrywającego brzegi. Można sobie wystawić moją radość, kiedy pierwszą książkę, jaką wyciągnąłem z szafy, był „Catechismus Samogiticus!" Nie mogłem się powstrzymać od okrzyku radości. Widocznie jakaś tajemnicza moc przyciągająca wywiera swój wpływ bez naszej wiedzy... Hrabia wziął książkę i przeglądnąwszy ją niedbale napisał u góry: Panu profesorowi Wittembachowi ofiarowuje Michał Szemiot. Niepodobna mi tu wyrazić uniesienia mej wdzięczności; przyrzekłem sobie w myśli, że po mojej śmierci cenna ta książka stanie się ozdobą biblioteki uniwersytetu, na którym otrzymałem moje stopnie.

— Zechciej pan uważać tę bibliotekę za swój pokój do pracy — rzekł hrabia — nikt tu panu nie będzie przeszkadzał.

III.

Nazajutrz, po śniadaniu, hrabia zaprosił mnie na przechadzkę. Mieliśmy zwiedzić k a p a s (Litwini nazywają tak groby, którym Rusini dają nazwę k u r h a n ó w) bardzo sławny w tym kraju, gdyż niegdyś poeci i czarownicy, co było jedno i to samo, zgromadzali się tam na pewne uroczystości.

— Mam dla pana bardzo łagodnego konia — rzekł hrabia — żałuję, że nie mogę pana wziąć do powozu, ale doprawdy droga, którą się udamy, nie jest wcale dla powozów.

Byłbym wolał zostać w bibliotece i robić zapiski, ale przyjąłem, sądząc, że obowiązkiem moim było pragnąć tego samego, co mój szlachetny gospodarz. Konie czekały na nas przed gankiem; na podwórzu służący trzymał psa na smyczy. Hrabia zatrzymał się na chwilę i zwracając się ku mnie, rzekł:

— Panie profesorze, czy pan się zna na psach?

— Bardzo mało, panie hrabio.

— Starosta z Zozanów, gdzie mam posiadłość, posyła mi tego bonońskiego psa, o którym mówi cuda. Pozwoli pan, że go zobaczę? Zawołał służącego, który mu przyprowadził psa. Było to bardzo piękne zwierzę. Oswojony ze służącym, pies ten skakał wesoło i zdawał się być pełnym ognia, ale o kilka kroków od hrabiego włożył ogon między nogi i rzucił się w tył, jakby rażony nagłym strachem. Hrabia pogłaskał go (przyczem pies wył żałośnie) i przypatrzywszy mu się okiem znawcy, rzekł:

— Sądzę, że będzie dobry. Miejcie nad nim staranie.

Potem wsiadł na konia,

— Panie profesorze — rzekł hrabia — kiedyśmy już byli w alei parkowej, widziałeś pan właśnie strach tago psa. Chciałem, żebyś pan sam był świadkiem... Jako uczony, powinieneś pan wytłomaczyć tę zagadkę... Dlaczego zwierzęta boją się mnie?

— Prawdziwie, panie hrabio, czynisz mi pan zaszczyt, biorąc mnie za Edypa. Ja jestem tylko biednym profesorem lingwistyki porównawczej. Być może..

— Proszę zauważyć, — przerwał mi — że nigdy nie biję ani koni ani psów. Nie miałbym sumienia uderzyć batem biednego zwierzęcia, które w nieświadomości robi głupstwo. Mimo to, nie uwierzysz pan, jaki wstręt mają do mnie konie i psy. Aby je przyzwyczaić do siebie, potrzeba mi dwa razy tyle czasu, niżby tego potrzebował kto inny. Patrz pan na konia, na którym pan siedzisz, dużo trzeba było czasu, zanim go poskromiłem; teraz jest łagodny jak baranek.

— Ja myślę, panie hrabio, że zwierzęta są fizyognomistami i zaraz odgadują, czy osoba, którą widzą po raz pierwszy ma w nich upodobanie czy też nie ma. Przypuszczam, że pan hrabia lubi zwierzęta tylko dla usług, które mu oddają; przeciwnie, niektórzy ludzie mają naturalną skłonność do pewnych zwierząt, które to natychmiast spostrzegają. Ja naprzykład od dzieciństwa mam instynktowną skłonność do kotów. Rzadko kiedy uciekają, kiedy się zbliżę, aby je pogłaskać, nigdy też żaden kot mnie nie zadrapał. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Jakób Glückson, b. dyr. teatru, ze Lwowa, Olga Kieślichowa z Siekacza (Król. Pol.), dr Władysław Malaczyński, prof. Bolesław Wachnianin ze Lwowa, Maurycy Szajkowski z Wierzbna (Król. Pol.), Julian Niedbał z Zawiercia (Król. Pol.), Karol Machuch z M. Ostrawy, kap. Edward Godlewski z Krakowa, dr Józef Miętus z Myślenic, Teodor Adamek z Rajczy, Stanisława Niżałowska z Warszawy, nadpor. Ludwik Kozul z Przemyśla, Jadwiga Jezierańska z Warszawy, Karol Mazecki z Tarnowa, inż. Kazimierz Kochanowski z Kapuściany (Podole ros.). dr Szymon Szynger z Czerniorza (Król. Pol.), Stanisław Jakubowski z Piotrkowa, radca dworu Władysław Lech z Tarnowa, Mojżesz Landau z z Gorlic, Wilhelm West z Brodów, Teodor Grabowski, Wacław Dąbski z Krakowa, Helena Szyczkus z Granicy (Król. Pol.), Elżbieta Glass z Przemyśla, Zdzisław Kozobucki z Warszawy, Józefa Kurletowa z Poręby wielkiej, kap. Karol Grigar z Wiednia, Marya Paszkowska z Wilna.

HOTEL CENTRALNY: Zygmunt Wyszkowski z Miechowa, Jan Dziurzyński z żoną ze Lwowa, Jadwiga Skorynówna z Warszawy, Ludwik Dudziarz z Biertultawy (G. Śląsk). Emil Seifert z Wiednia, Józef Rokos z rodziną z Chrobrza (z Król. Pol.), prof. Mikołaj Bunge z żoną z Kijowa, Napoleon Koszutski z synem z Zagości (Król. Pol.), dr Franciszek Pachner z Berna, Jan Marszałek z żoną z Sułoszowy (Król. Pol.), Stefania Witkowska z Zakopanego, Aleksander Ostrowski z Wojnicza, Władysław Sosnicki z Poznania, Ewaryst Zwierz z żoną z Caryczyna (Rosya), Paweł Ciompa z rodziną ze Lwowa, Kazimierz Skrzetuski Jan Baranowski z żoną z Warsza- Kazimierz Tomaszewski z Siedliska (Król. Pol.), Jakób Schiff z żoną ze Lwowa. Tadeusz Lachowski, Jan Reich z rodziną, Wanda Seidel z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: Jan Sierakowski ze Lwowa, Jan Januszewski z Paryża, Marya Skoczylasówna z Zakopanego, Bolesław, Stanisława i siostra Marya Mierczyńscy z Warszawy, Wacław Cott, Marya Mucheżyńska z Rejowic (Król. Pol.). Teresa Kalinowska z Płocka, Bronisław i Marya Chłapowscy z Niemiec (Król. Pol.), Kazimierz i Władysław Spolińscy z Łodzi, Leon Supiński, Juliusz Sobołowski z Warszawy, Ryszard Gattlich z Pragi, Ernest Woltmann z Wiednia, dr Józef, Alfonsyna i Marya Topolniccy z Tarnopola, Leon i Jadwiga Richterowie z Dobczyc, X. Władysław Lachowicz z Zwiahel [gub. wołyńska[, Henryk Ostrowski, Stanisław Herzmanek ze Lwowa, Franciszek Komorowski z córką z Siedlca, Julia Klosowska z Łodzi, Stanisław Karpowicz ze Staszów-Rytwian [Król. Pol.], Zofia Tarło z Piesku małego [Król. Pol.], Wincentyna Nordmann z Sisrania [Rosya].

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 30 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 276·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 270·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·25 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 76·75. Palffy 40 zł. 233·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł, 53·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 32·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. 188·90. Tureckie oblig. prem. kolej. % 188·65. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 516·—.

Berlin 30 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 30 sierpnia. Renta 3-proc. 98·17. Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.